Nr 75. Dnia 16 marca **Sroda.** **Dnia 4 (16) marca 1887 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano. a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Cyrjaka Dj., Tacjusza M.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 17 r.	Nied.: Archippa i Wincentego B.
Czwar.: Gertrudy P. i Patryka B.W.	Zachód „ 6 „ 2.	Zachód „ „ 10 „ 16 w.	Poniedziałek: Benedykta Opata.
Piątek: Gabrjela Arch., Cyrylla J.B.	Długość dnia godzin 11 „ 45.	Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 7.	Wtorek: Boguchwała i Oktawjana.
Sobota: *Józefa Oblub. N. Marji P.*	Przybyło „ „ 4 „ 7.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.	Środa: Katarzyny Kr. Szwedz. P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ojcosława; jutro Zbigniewa.

Nabożeństwa: W kościele św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm. o 4-ej po południu czwarte nabożeństwo pasyjne.

Wystawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do zmierzchu.) — Wystawa obrazów i rzeźb, wykonanych na konkurs imienia Kuryerowa. (Krakowsk.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na rzecz kasy imienia Mianowskiego odczyt p. Siemiradzkiego: „Wulkanizm i jego rola w ogólnem gospodarstwie przyrody". (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—7-ma wieczorem.)

Koncerta: Na rzecz funduszu na pomnik dla ś. p. Stanisława Moniuszki koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem wiolonczelisty p. Dawydowa. (Sale redutowe—8-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Mazepa", jutro „Noe";—Rozmaitości: dziś „Wicek i Wacek". jutro „Starzy kawalerowie";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro", jutro „Baron cygański". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

O rzemieślników.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa przemysłu i handlu na zebraniu swem w ubiegły piątek postanowiło, jak zaznaczyliśmy w ówczesnem sprawozdaniu, poświęcić oddzielną sesję rozprawom nad projektem ustawy rzemieślniczej.

Sesja ta odbyła się wczoraj o godzinie 7-ej.

Opuszczając salę w zeszłym tygodniu, wynieśliśmy wrażenie, iż zapowiadana dyskusja będzie ożywioną; od tego zaś czasu z kursujących pogłosek i agitacyj w pewnych kołach można było wnioskować, iż zanosi się na burzę. Alarmujące przepowiednie powtórzyły się jeszcze, gdyśmy wieczorem udawali się na sesję.

Zaraz na wstępie podawano sobie za złą wróżbę, że na liście obecnych znajduje się kilku nie członków towarzystwa, dopuszczonych do dyskusji; mówiono, iż więcej osób ze sfer rzemieślniczych dobija się o to; powtarzano sobie, iż na ręce prezesa przesłano liczne protesta w sprawie ustawy, a między innemi trzy memorjały: ogólny (o którym donosiliśmy wczoraj rano), bednarzy i jeden od rzemieślników z prowincji.

Mogły to być istotnie złe wróżby, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż w samej sprawie były pewne drażliwe punkta, o które właśnie mieli zaczepiać mówcy wczorajszego zebrania.

Wreszcie zanotować wypada, iż wśród zgromadzenia jeszcze przed zaczęciem sesji panowało wybitne ożywienie: tworzyły się grupy, rozprawiano na sali i w kancelarji, a tematem rozmów była nowa ustawa i jej losy.

O ile przewidywania większości, co do nastroju obrad, sprawdziły się w istocie, zobaczymy następnie.

Gdy o godzinie 7½ zabrzmiał dzwonek prezydjalny, na sali było obecnych członków 64-ch, sprawozdawców i obcych gości 20, razem osób 84.

Była to znów przepowiednia pokojowa, ponieważ „alarmiści" spodziewali się liczebnie znacznie większego udziału członków.

Podczas odczytywania protokółu, rozejrzeliśmy się raz jeszcze po sali.

Piastowane nader licznie notatki wraz z egzemplarzem ustawy zdradzały przyszłych mówców.

Wypadkowe ich rozlokowanie wywołuje takie sprzeczności: na prawicy zasiadają pp. Jeleński, Korpaczewski; lewicę tworzą znów pp.: Kirszrot-Prawnicki, Rosenblum, Bardzki...

Po przyjęciu protokułu, prezydjum wzywa przewodniczących sekcji IV-tej do przedstawienia zgromadzeniu prac delegacji rzemieślniczej.

Sprawozdanie czyta sekretarz sekcji p. Aleksander Makowiecki, poczem zostaje ogłoszoną dyskusja ogólna nad przedmiotem.

Pierwszy przemawia p. Rycerski. Zarzuca on ustawie braki i niekonsekwencje. Ustawa chce nazywać się nową i rzeczywiście z dawnej nie wiele zostawia, a jednak nie wychodzi po za zakres ustawy z roku 1816-go. Artykuły tak ważne, jak 141, 142 i 143, w których objęto organizacją, kompetencją i działalność nowego cechu, są niejasne, niedokładne i przeczą sobie wzajemnie. Mówca może po szczególe wykazać braki oddzielnych artykułów ustawy.

Wśród zgromadzenia odzywają się głosy: Prosimy! inne: Nie potrzeba!

Prezydujący objaśnia mówcę, iż rozbiór oddzielnych artykułów kwalifikuje się do obrad szczegółowych i prosi o uwagi ogólne.

Mówca w konkluzji podaje wnioski: Ustawa w obecnej swej formie może być uważaną jedynie za materjał. Należy rozwiązać dotychczasową delegację i zawiązać trzy nowe, które opracować winny z udziałem specjalistów: organizacją, kasowość i kwestję sądu dla ustawy rzemieślniczej.

Zabiera głos p. Jeleński. Mówca dziękuje delegacji za poniesione trudy około ustawy, lecz samej ustawie ma wiele do zarzucenia. Ustawa z r. 1816-go była bardziej liberalnieją; w niej powiedziano, iż żydzi „mogą" brać udział w cechach, nowa orzeka, iż „muszą". Kwestja ta ma swą stronę praktyczną i moralną. Mówca zastrzega się co do dalszych wniosków. „Kto nie jest za żydami — mówi — ten nie jest koniecznie przeciw nim. Ja przynajmniej staram się zawsze być objektywnym." „Bronię żydów!" — woła mówca w innem miejscu.

Strona praktyczna zasadza się na tem, iż włączenie żydów pod kontrolę cechów nie usunie fuszerki, lecz wywoła chęć obchodzenia nowych przepisów. Co się tyczy strony moralnej, to udział żydów w cechach odejmie tym ostatnim cechę patryarchalno-religijny, który koniecznie zachować potrzeba. Mówca dochodzi do następującej konkluzji: Prace delegacyj są zaledwie notatką, nie zaś projektem. Utworzyć należy nową delegacją z udziałem rzemieślników po jednym z każdego cechu.

Mówi p. Konitz: Ustawa ogranicza prawo pracy i nie pozwala zajmować się poza cechem. Ograniczenie jest niesłusznem i chybia celu, chcąc organizacją cechu zapobiedz pewnym agitacjom. Przeciwnie, pozbawienie możności pracy zwiększy materjał, podatny do agitacji. Uchwała taka nigdzie przejść nie powinna.

Przemówienie, wypowiedziane ze swadą adwokacką, wywołuje liczne głosy: brawo!

Przemawia p. Kempner. Mówca podziela pogląd poprzednika. Delegacji chodziło o pogodzenie organizacji konserwatywnej cechu z nowemi zasadami, zadanie było jednak trudnem. Projekt nie może być przyjętym.

Pan Jeleński prosi o głos. Mówcę cieszy, iż, z różnych wychodząc punktów, wszyscy godzą się na odrzucenie projektu. Cechy muszą utrzymać swój charakter—powtarza mówca.

Mówi p. Bardzki. Z innych zupełnie powodów mówca oponuje przeciw projektowanej ustawie. „Nie z tych—powiada—które słyszeliśmy tam z pod ciemnego filaru, gdzie wiele było słów, mało treści, a

---

41)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Stali tak czterej chłopcy nad wodą, dopóki od czasu do czasu z pomiędzy drzew leśnej gęstwiny migotały pensjonarskie mundurki.

Znikły wreszcie bezpowrotnie, a dźwięki matusowej fujarki dochodziły coraz niewyraźniej, coraz słabiej...

Pierwszy ocknął się z zamyślenia Galiniecki.

— Wiesz, Ignaś — zawołał uderzając w ramię Węgrzynka — żebym ja sto lat żył, to dnia dzisiejszego nie zapomnę!...

— Ani ja! — potwierdził z przekonaniem syn burmistrza.

I westchnąwszy dodał:

— Ah! jaka ona piękna!... jaka piękna!...

— Dobrochna?... — spytał Galiniecki półgłosem.

— No, i twoja kuzynka piękna — przyznał Węgrzynek tonem dającym poznać, że nie o niej myślał.

— Więc Halszka?...

— Ah! tak... ona!... Nie wyobrazisz sobie, z jakim wdziękiem, z jaką gracją powiedziała mi, że w mojem towarzystwie damy nigdy się nie znudzą... Prawdziwa królowa, słowo ci daję, królowa!...

— A mnie jak pochwaliła, żem stanął w obronie Kazi — dodał Adaś — anioł dobroci!... powiadam ci... anioł dobroci!... Bo przecież nie było w tem takiej zasługi, żem bronił takiej ślicznej istotki przeciw tej niedobrej pannie Bożennie...

Galiniecki namarszczył brwi.

— No, no, tylko cię proszę... — rzekł — nic złego na pannę Bożennę!... Gdybyś ją spotkał, tak jak ja, rozpaczającą w lesie... bliską płaczu... wystraszoną... Nie uwierzysz, jak jej było do twarzy z tym przestrachem...

— Owszem, wierzę... mogła być śliczna... — nie oponował Pokrowiecki — ale to zawsze źle spędzać winę na młodszą, która nawet nie wiedziała jak się tłómaczyć i tylko połykała łzy, z czem wyglądała jak mały złotowłosy cherubinek... Halszka by tego nigdy nie zrobiła...

— Halszka! Halszka! i ciągle Halszka!... — wzruszył ramionami Galiniecki — ja uważam, że wy się chyba w niej kochacie...

Syn burmistrza i właściciel bułanka machinalnie i jednocześnie rzucili okiem w stronę Oskrzelskiego. Spojrzał nań i Galiniecki, poczem wszyscy trzej zmilkli, tak, że niedyskretne pytanie kuzynka Dobrochny pozostało bez odpowiedzi.

Nie można było nawet wiedzieć czy Pawełkowi do ucha dobiegło, bo stał milczący, zadumany, jak gdyby tego co się koło niego działo nie słyszał.

On podobno najmniej ze wszystkich doświadczył łask pięknej Heli.

Uśmiechnęła się wprawdzie do niego tak jak dawniej, ale dopiero po spojrzeniu, które było jakieś zagadkowe i dziwne; pochwaliła go za odwagę, ale później skarciła za nieśmiałość, a gdy wspomniał o swem nieszczęściu, tyle tylko słów pociechy znalazła, że powiedziała, iż bywają większe...

Było tego zawiele i zamało dla zakochanego studenta. Nie po raz pierwszy w życiu zdarzało mu się, że niezupełnie rozumiał swoją Helę. Przypominały mu się nieraz jej zagadkowe słowa, wyrzeczone wówczas, gdy się okazywał zazdrosnym o kuzynka Emila, i niepokoiły go zawsze. Wspomniał je teraz także i zaniepokoił się jeszcze bardziej.

Był pełen szczęścia, a przecież czuł się nieszczęśliwym. Nie obcym był dla niego taki stan duszy, nigdy jednak tak żywo jak w tej chwili nie odczuwał tej nierównowagi moralnej, w jakiej po spotkaniach z nią się znajdował.

Mówić o niej z kolegami, w tej chwili przynajmniej, nie śmiał i nie mógł.

— Cóż, Pawełku—rzekł doń Węgrzynek — mamy przed sobą kawał drogi... trzeba wracać do miasta.

— Chodźmy—odpowiedział Oskrzelski.

Poszli. Żadnemu nie przyszło na myśl wykroczyć przeciw rozporządzeniu Heli i, przeszedłszy przez kładkę, bliższej drogi do powrotu poszukać.

Zaleciła im wracać drogą prowadzącą koło cegielni, machinalnie skierowali się w tę stronę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

jeszcze mniej myśli." (P. Jeleński protestuje, prezes przywołuje mówcę do porządku.)

Do cechu winni być włączeni rzemieślnicy fabryczni. Cech niechaj zastąpi kasę pomocy i niech będzie szkołą fachową. W organizacji cechów powinny znaleźć miejsce szkoły cechowe, dostarczanie książek, wzorów etc. Do kółek egzaminacyjnych należy powołać techników.

Mówca p. Rosenblum zaznacza, iż ma zawsze na względzie cel praktyczny, nie zaś wywody teoretyczne. Towarzystwu chodzi również nie o względy religijne, kastowe, socjalne, lecz o wzgląd praktyczny. Rzemieślnicy konsensowi szkodzą rzemieślnikom cechowym i tych słusznie kasuje nowa ustawa. Cech winien być szkołą świecką, urzędem kontroli. Projekt należy przyjąć.

Przemawia jeszcze p. Korpaczewski, zwacając się przeciw organizacji kupieckiej, która chce reformować cech. Prezes przerywa mowy.

Mówi p. Boetticher. Cech winien mieć charakter chrześcjański. Wiara i Bóg! to nasze hasło—kończy mówca.

Ostatnim mówcą jest p. Kirszrot-Prawnicki. Zarzuty przeciw projektowi nie są ważne. Chodzi o niedopuszczenie żydów do cechów. Ależ żydzi nie agitowali na swą korzyść. Delegacja miała na względzie dobro ogółu. Projekt przyjąć należy.

Po obronie projektu ze strony p. Al. Makowieckiego, prezes stawia wniosek, aby zamknąć posiedzenie i polecić sekcjom nowe opracowanie projektu z uwzględnieniem zakomunikowanych uwag.

Znaczną większością głosów wniosek prezydującego przyjętym został.

Obawy zatem burzliwego posiedzenia były płonne, a cała sesja pomimo żywej dyskusji odbyła się poważnie.

Obradom przewodniczył prezes oddziału, L. hr. Krasiński. —*b*—

Trzy jubileusze.

Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego wybrano na członków honorowych tegoż towarzystwa: dziekana wydziału lekarskiego, prof. *Brodowskiego*, obchodzącego w r. b. jubileusz 25-letni służby profesorskiej, który, na zasadzie odbytego balotowania w uniwersytecie, pozostaje jeszcze na dalsze pięciolecie przy piastowanym urzędzie; prof. psychjatrji *Pląskowskiego*, opuszczającego również po 25-letniej wysłudze dotychczasowe stanowisko; wreszcie protomedyka Galicji, znanego i w naszych kołach naukowych, b. prof. *Biesiadeckiego*, święcącego także w r. b. pamiątkę ćwierćwiekową swego lekarskiego zawodu.

Jubileusz wielce zasłużonego i wysoce poważanego prof. *Brodowskiego* ma być obchodzonym uroczyście za kilka tygodni; na wczorajszem też posiedzeniu wybrano właściwy komitet, złożony z prezesa Towarzystwa, dra *Gepnera*, drów: *Dunina*, *Fabjana*, *Dobrzyckiego*, *Brauna*, *Przewoskiego* i *Jawdyńskiego*.

Komitet rzeczony ma się zająć ułożeniem stosownego programu uroczystości.

Uczczenie zasług prof. *Pląskowskiego* odbędzie się zapewne w tym samym czasie.

Pragnąc zaznajomić czytelników naszych z zasłużonymi uczonymi, podajemy krótkie ich bjografje.

Prof. Ludomir Włodzimierz Brodowski.

Urodził się w gub. mińskiej w r. 1825-ym; nauk lekarskich słuchał w Moskwie, gdzie w r. 1848-ym został lekarzem, a w r. 1859-ym doktorem medycyny, w roku 1861-ym został mianowany ordynatorem wojskowego szpitala w Ujazdowie.

W r. 1862-im wszedł w poczet profesorów wydziału lekarskiego w medyko-chirurgicznej akademji, na katedrze anatomji patologicznej, zrazu jako adjunkt.

Wykłady rozpoczął świetną lekcją wstępną d. 7-go lutego r. 1862-go.

Po utworzeniu szkoły głównej, został w niej w roku 1864-ym profesorem nadzwyczajnym, a wreszcie w roku 1865-ym zwyczajnym.

Obdarzony wielkiemi zdolnościami pedagogicznemi, zamiłowany w pracy, szybko zasłynął wśród grona profesorskiego, a poważnemi badaniami i licznemi spostrzeżeniami zaczął zasilać nasze piśmiennictwo lekarskie.

Powaga jego w wydziale rosła z dniem każdym, czego dowodem czterokrotnie powtarzający się wybór na godność dziekana.

Niezadługo po przybyciu dra B. do Warszawy, otworzyły się też przed nim podwoje Towarzystwa lekarskiego, w którem należał do najczynniejszych i, powiedzmy śmiało, do najuczeńszych członków. Przez całe lata komunikat za komunikatem, spostrzeżenie za spostrzeżeniem gromadziły się w *Pamiętniku*, a żywy, jędrny i ścisły wykład pouczał słuchaczy o stanie i postępie najważniejszej podstawy medycyny racjonalnej—anatomji patologicznej.

Ceniąc wysokie zasługi Brodowskiego, powierzyło mu Towarzystwo godność prezesa, którą od r. 1868—71-go piastował z wielkim taktem i powagą naukową.

W stosunkach naukowych i koleżeńskich, szczery i prawdziwy, w zawodzie swoim sumienny, dla uczniów życzliwy i przychylny, cieszy się nasz jubilat, obok imienia ścisłego badacza i dzielnego pedagoga, zasłużoną sławą prawego obywatela i zacnego człowieka.

Prof. Romuald Pląskowski.

Urodzony w r. 1821-ym, gimnazjum ukończył w Płocku, medycyny uczył się w Dorpacie; w r. 1854-ym został ordynatorem szpitala św. Rocha, w r. 1859-ym zaś po specjalnej wycieczce naukowej zagranicą, gdzie przepędził dwa lata, objął oddział w szpitalu św. Jana Bożego.

W r. 1862-im mianowany adjunktem w szkole głównej na katedrze hygieny i djetetyki, a w r. 1864-ym profesorem nadzwyczajnym psychjatrji i kierownikiem kliniki chorób umysłowych, na której też pozostał i w uniwersytecie warszawskim.

Oprócz dobrego, praktycznego podręcznika psychjatrji, pisywał liczne popularne artykuły z dziedziny hygieny.

Dobry pedagog i wysoce ogólnie wykształcony człowiek, jednał sobie uczniów i kolegów zarówno jasnym wykładem, jak i niezwykle miłem obejściem.

Dr. Alfred Biesiadecki.

Urodz. w Dukli r. 1839-go, kształcił się w uniwersytecie wiedeńskim, gdzie w r. 1862-im otrzymał dyplom doktorski.

Po trzyletniej asystenturze przy znakomitym profesorze Rokitanskim, został powołany na katedrę anatomji patologicznej w r. 1868-ym w wszechnicy jagiellońskiej. Już wszakże w r. 1876-ym opuścił to stanowisko, mianowany protomedykiem dla Galicji.

Na urzędzie tym rozwinął wielce gorliwą i pożyteczną działalność, biorąc udział we wszystkich ważniejszych sprawach. Zjazdy lekarskie, kwestja założenia wydziału lekarskiego we Lwowie i t. p., miały w nim dzielnego orędownika i współpracownika.

W szerszych kołach imię jego stało się rozgłośnem przez udział w komisji międzynarodowej, wysłanej do Wetlanki w r. 1879-ym dla zbadania panującego tam moru, gdzie też obok Virchowa i Hirscha wybitne zajął stanowisko.

Wyniki swoich badań ogłosił obszernie w *Pamiętniku Tow. lek.* warszawskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Magistrat upoważnionym został do nabycia, podług oszacowania po rs. 3 za łokieć kwadratowy, części gruntu z posesji nr. 1451 celem rozszerzenia ulicy Śliskiej.

= Z powodu kilku wypadków spadnięcia ze schodów, źle lub wcale nieoświetlonych, dozorcy policyjni otrzymali polecenie dopilnować, aby bezwarunkowo we wszystkich domach światło paliło się od zmierzchu do północy, w miejscach zaś ustępowych przez całą noc. Wcześniejsze gaszenie świateł spowoduje pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej właścicieli domów, rządców i stróżów.

= W tych dniach, o czem już donosiliśmy, zamożniejsi członkowie gminy starozakonnych złożyli zarządowi gminnemu deklaracje, któremi zobowiązali się na rzecz budowy nowego szpitala żydowskiego w Warszawie ofiarować 180,000 rs. Ponieważ suma ta okazuje się jeszcze niewystarczającą, gdyż koszta budowy i urządzenia takiego szpitala na 400 łóżek są obliczone na 400,000 rs., zarząd gminy przeto wystąpił do magistratu z prośbą o wyjednanie u władzy wyższej decyzji na zbieranie składek i ofiar dobrowolnych do wysokości 400,000 rs. w ciągu lat 3-ch. Magistrat, przychylając się do prośby zarządu gminy żydowskiej, postanowił niezwłocznie wystąpić do władzy wyższej, z właściwem przedstawieniem.

= W sali licytacyjnej magistratu w dniu 17-ym b. m. od godziny 11-ej zrana odbywać się będą następujące licytacje: 1) na trzyletnią dzierżawę szopy w dziedzińcu domu miejskiego nr. 406/7 (Krakowskie Przedmieście nr. 1), *in plus* od sumy dzierżawnej 72 rs. 50 kop. rocznie, *vadium* 45 rs.; 2) na jednoroczną dzierżawę za zaległe podatki nieruchomości nr. 2370*e* (Dzielna nr. 85), *in plus* od 350 rs., *vadium* 50 rs.

= Projektowane rozpoczęcie robót kanalizacyjnych na przedłużeniu ul. Miodowej i Trębackiej zostało z powodu mrozu odłożone do początku kwietnia, skutkiem czego tramwaje będą kursowały na ul. Trębackiej jeszcze przez dwa tygodnie.

= Prezes sądu handlowego doniósł magistratowi, iż członkowie tegoż sądu pp. Mamroth, Klejnadel i Hirszfeld wystąpili z podaniami o uwolnienie ich od obowiązków sędziowskich. Wskutek tego sąd handlowy prosił magistrat o spieszne zarządzenie wyborów na nowych sędziów, których lista wraz z powyższemi podaniami dla pośpiechu przedstawioną zostanie jednocześnie do zatwierdzenia ministerjum.

= Bawi w mieście naszem p. Lewandowski, redaktor *Kurjera rolniczego*, wychodzącego w Poznaniu.

= **Z teatru i muzyki.**

* „Gioconda" powróciła do dawnej swojej obsady—partję Laury objęła znów panna Hermanówna, która w swoim repertuarze słusznie bohaterkę Ponchiellego umieściła obok „Carmeny".

Przerwa była długa między ostatniem wystąpieniem sympatycznej artystki, a wczorajszem przedstawieniem „Giocondy"; ale nie znać tego ani w brzmieniu głosu p. Hermanówny, ani w jego sile.

Siła ta była zawsze niewielką i mezzo-sopran artystki ujmował słuchaczów raczej przyjemnym szlachetnym dźwiękiem, aniżeli bogactwem treści, te same też zasoby zostały śpiewaczce do rozporządzenia i szczęściem dla artystki długa choroba szkodliwie na nic nie wpłynęła.

Obecnie zatem wypada tylko rozważnie obchodzić się z materjałem, zależnym więcej niż kiedykolwiek od ostrożnego spożytkowywania.

Porzucenie przez pannę Hermanównę pierwotnego zamiaru wystąpienia w „Fauście" zdaje się świadczyć, że artystka zdaje sobie sprawę z tej konieczności liczenia się z warunkami, jakie jej sama natura zakreśliła.

„Giocondę" śpiewano wczoraj dobrze; p. Myszuga, p. Dowiakowska i p. Seideman zbierali zasłużone oklaski.

= Na uczniów weterynarji.

W nadchodzącą niedzielę, tj. w dniu 20-ym b. m., o godzinie 1-ej w południe, odbędzie się w sali ratuszowej koncert na korzyść studentów instytutu weterynarji.

Słyszeliśmy, iż przyjmie w nim udział między innymi p. Dawydow.

= Ołtarz św. Łukasza.

Ołtarz patrona malarzy, znajdujący się w restaurowanym obecnie kościele po-bernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, z końcem bieżącego miesiąca ma być z gruntu odnowiony kosztem cechu malarskiego.

Roboty pozłotnicze zostały powierzone jednemu ze znanych specjalistów, zaś obraz św. Łukasza został zamówiony u Jana Matejki, który przyobiecał szybkie wykonanie płótna.

= Wystawa sztuki i starożytności.

Nietylko lata w biblijnem znaczeniu bywają tłuste lub chude, lecz i do dni można to zastosować.

Wystawie po kilkunastu dniach „tłustych" zdarzył się jeden dzień „chudy", gdyż wczorajszy wykaz kasowy podaje liczbę niespełna 400 zwiedzających.

Należy wnioskować, iż brak katalogu stał się tego powodem, gdyż ci, którzy zwiedzali wystawę ogólnie, pragną teraz obejrzeć przedmioty szczegółowo, lecz tylko z katalogiem.

A jutro od rana upragniony katalog znajdzie się już w kasie i sprowadzi znów „tłuste" dni dla wystawy, a tem samem i Towarzystwa dobroczynności.

Komitet, nie mogąc już przyjmować nowych okazów, wywiesił na drzwiach kancelarji stosowny napis.

Są jednak natręci, którzy proszą, błagają, modlą się prawie o przyjęcie deklaracyj.

Rzeczoznawcy po prostu boją się zasiadać w kancelarji, gdyż, odmawiając, są narażeni na przykrości, a nawet obelgi...

Jakiś jegomość np. wpadł do kancelarji obładowany najrozmaitszemi przedmiotami i powiada:

— Przyniosłem panom skarby, prawdziwe skarby.

— Ależ my już nic nie przyjmujemy, odpiera ktoryś z członków dość kategorycznie, ani się kwapiąc oglądać owe „skarby".

Natręt nie daje wszakże za wygranę i prezentuje cudactwa zupełnie serjo.

— Oto puhar kryształowy niebieski, z którego pił król Jan III-ci po zwycięztwie wiedeńskiem! — woła tryumfująco ukazując jakiś kufelek, właściwy do wody mineralnej.

Czego bo ten jegomość nie miał z sobą?

Oryginał Rafaela, Holbeina, tabakierkę drewnianą z 1517-go r., krzyżyk z kości słoniowej noszony na piersiach przez króla Stanisława Augusta i t. p.

Kandydat na wystawcę nie zdaje się być obłąkanym, a jednak obudzał on to wrażenie.

Z natarczywego stawał się obelżywym, a następnie, wszystko co przyniósł zostawiwszy, wyszedł z kancelarji.

Później do prezesa napisał list, aby mu wydano

pokwitowanie, nadmieniając, iż zostawił rzeczy bajecznej wartości.

Jeżeli to chęć wyzysku, jegomość ten mocno się w swych rachubach zawiedzie.

W ogóle między wystawcami *minorum gentium* trafiają się osobistości, wprowadzające w kłopot członków komitetu.

Tak np. jakaś dama, której zegar został przyjęty, codziennie się zjawia, żądając, aby ów okaz umieszczono raz w tem, a drugi raz w innem miejscu.

Wystawcy tej kategorji domagają się wpuszczania do sal wystawowych bez biletu, czego jednak zabroniono.

Ztąd zdarzają się rozmaite pretensje, żale, którym zadosyćuczynić nikt nie potrafi.

= Z Towarzystwa subjektów handlowych.

Komitet Towarzystwa subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy, dla uprzyjemnienia wolnych chwil członkom i ich rodzinom, postanowił urządzić szereg rautów.

Rauty odbywać się będą w niedziele od godziny 5-ej do 8-ej wieczorem, wypełni zaś je śpiew, muzyka, deklamacja i głośne czytanie.

Wpłynie to bezwątpienia na ożywienie ruchu towarzyskiego pomiędzy członkami.

= Do Londynu.

P. Z., artysta-rysownik i stały korespondent londyńskiego *Graphic'a*, wykonał rysunek, przedstawiający znaną katastrofę na ul. Próżnej.

Rysunek został przesłany do Londynu nazajutrz po wypadku.

= Z Towarzystwa dobroczynności.

Na wczorajszem posiedzeniu administracji ogólnej w Towarzystwie dobroczynności, prezes komitetu dodatkowego zakładu dla starców i kalek, hr. Walewski, zawiadomił obecnych, iż dotychczasowe ofiary, dobrowolnie na ten zakład zbierane, przyniosły z górą 4000 rs.

Hr. W. przedstawił dalej projekt budowy gmachu na placu po-dominikańskim, sporządzony przez budowniczego p. Adamczewskiego i przez zebranie przyjęty.

Tegoż samego losu doznał wniosek hr. W. co do otwarcia w gmachu głównym Towarzystwa kilku sal dla pomieszczenia w nich 30-tu starców, najbardziej potrzebujących pomocy.

W końcu zebranie postanowiło wysłać 40-tu chłopców do Ciechocinka na kurację, w trzech partjach na każdy sezon.

Znajdą oni pomieszczenie w szpitaliku, wybudowanym przez Towarzystwo.

= Z kasy emerytów.

Dziś kółko emerytów, interesujących się losem kasy wkładowo-zaliczkowej, odbędzie posiedzenie, na którem projekt zamierzonych reform zostanie bliżej rozwinięty.

Ponieważ niezadługo odbędzie się doroczne zebranie członków kasy, chwila więc wprowadzenia zmian zdaje się być najodpowiedniejszą.

Na nic się wszakże zdadzą najpiękniejsze zamiary i usiłowania emerytów, jeżeli w poczet członków instytucji nie zapiszą się zamożniejsi emeryci, niepotrzebujący wprawdzie pożyczać, lecz mogący czynić wkłady, zamiast umieszczania swych oszczędności w rozmaitych bankach i kasach.

Odpowiednia agitacja w tym kierunku została już przedsięwzięta.

= Kolonja rolna.

Jeden z energiczniejszych obywateli na polu pracy społecznej i filantropijnej, p. Józef Juszczyk, opiekun zakładu sierot przy Towarzystwie dobroczynności, występuje z dobrą inicjatywą założenia kolonji dla tych wychowańców, którzy mogą się praktycznie wykształcić na niższych oficjalistów rolnych.

Kolonja taka, złożona z kilkudziesięciu mórg gruntu, miałaby podwójny użytek, gdyż, stanowiąc rodzaj warsztatu rolnego dla pewnej liczby sierot, z drugiej strony, w porze wakacyjnej, stałaby się miejscem wypoczynku dla wszystkich wychowańców zakładu, potrzebujących świeżego powietrza.

Znając energję p. Juszczyka, ani na chwilę nie powątpiewamy, iż dobry swój zamiar w niedługim czasie zdoła do skutku doprowadzić.

= Legjonista.

W tych dniach zmarł w mieście naszem ś. p. Marcin **Pindor**, żołnierz napoleoński, który, służąc w piechocie pod jenerałem Wincentym Krasińskim, był pod Sammo-Sierra.

Zmarły legjonista, pomimo późnej starości, zachowując dobrą pamięć, darzył zaufane kółko opowieściami o pobycie wielkiej armji we Włoszech i Hiszpanji, wymieniając dokładnie miejscowości i nazwiska oficerów.

Pindor, po powrocie do kraju, przechodził różne koleje: był dorożkarzem, robotnikiem, stróżem, a wreszcie w ciągu ostatnich lat 20-tu posługaczem warsztatowym na kolei warsz.-wiedeńskiej.

Do końca życia zachował taką czerstwość, że w przeddzień śmierci widziano go jeszcze na służbie.

Zmarły, zwany „starym wojakiem", cieszył się poważaniem śród towarzyszów i zwierzchników.

Dożył 103-ch lat wieku!

= Licytacja w lombardzie.

Dziś tedy odbędzie się pierwsza licytacja w lombardzie miejskim.

Na sprzedaż wystawiono 32 zastawy.

Między innemi na liście fantów znajdujemy 8 złotych zegarków, 10 par kolczyków, 9 pierścionków, 2 spinki, 2 szpilki, 5 obrączek, 5 medaljonów, 1 broszkę, 3 krzyżyki, 3 bransolety, 1 tabakierę.

Z przedmiotów srebrnych zaś zegarki, łyżki, łyżeczki, noże, widelce, medale i t. d.

Zwracamy uwagę, iż sprzedaż, jak zwykle, odbywać się będzie całemi zastawami.

= Szkodliwy alarm.

Przed paroma dniami wspominaliśmy o pogłoskach w sprawie upadłości wielu firm.

Wiadomości te rozsiewane na karb firm regularnie wypłacających swe zobowiązania, wywołują jeszcze większy popłoch, ograniczając i bez tego zachwiany kredyt.

Powtarzano np. o zachwianiu się jednego z zakładów przemysłowych, o pewnym większym ajencie itd., a wszystko bez podstawy.

Kupcy i w ogóle osoby zainteresowane nie powinny powtarzać pogłosek, których nie są pewni.

= Przybysze.

Pomimo zastoju w handlu i przemyśle, cudzoziemcy jeszcze szukają u nas zarobku.

Niedawno jedna z angielskich fabryk portmonetek otworzyła w Warszawie swój oddział, licząc na znaczny zbyt do Cesarstwa.

Inna fabryka angielska zakłada skład sukien i kortów, ajent jej zaś zbiera odpowiednie dane.

= Ze sportu łyżwowego.

Od 2-ch dni na wszystkich stawach miejskich znowu zawrzało życie.

Członkowie stowarzyszenia cyklistów zamierzają, przed nastąpieniem roztopów, urządzić walną zabawę łyżwową na własnym torze przy ul. Marszałkowskiej.

Jeżeli tylko pogoda nie spłata nowego figla...

= Losy kataryniarzy.

Nad losami kataryniarzy zawisła fatalna gwiazda...

Stróże domów coraz surowiej usuwają z podwórz artystów korby...

Wobec tego prześladowani porzucają próżniaczy żywot, chwytając się pożyteczniejszej pracy.

Wskazano nam pewną fabrykę, utrzymywaną przez cudzoziemca, który przyjął w charakterze wyrobników kilku byłych kataryniarzy.

Podwórzowa muza traci kapłanów.

= Kantor małżeństw.

Koncesjonowana swatka berlińska, Otylja Mejsner, o której nieraz przychodziło nam wspominać, znów czyni poważne starania o zezwolenie na otwarcie kantoru małżeństw w naszem mieście.

Tym razem spekulantka w podaniu swem do władzy obiecuje 20% rocznie od zysków składać na rozmaite instytucje filantropijne i poddaje swój kantor ścisłej kontroli.

Jak nas zapewniono z kompetentnego źródła, i tym razem zabiegi Meisnerowej spełzną na niczem.

= „Dom do wynajęcia".

Taki napis czytaliśmy na domu, położonym przy jednej z ulic powiśla.

Jest to skutek zupełnego prawie w niektórych dzielnicach miasta braku lokatorów, zmuszającego właścicieli do puszczania całych posesyj w dzierżawę.

= Operacja lekarska.

Przed kilku dniami jeden z tutejszych lekarzy specjalistów dokonał niezwykłej operacji wycięcia raka z piersi.

Pacjentką była 80-letnia staruszka, pani R., przybyła umyślnie z opoczyńskiego dla odbycia w Warszawie kuracji.

Operacja udała się jaknajlepiej i chora, po kilku dniach wypoczynku, wyjechała do domu.

= Sprawa zębowa.

Wkrótce w sądzie pokoju XII-go oddziału będzie wprowadzoną sprawa z powództwa nader oryginalnej natury.

Pan X. wprawiał sobie zęby u dentysty N.

Zęby te po pewnym przeciągu czasu nietylko okazały się niezdatnemi do użytkowania, lecz p. X. dostał zapalenia dziąseł.

Wszystko to X. zwala na dentystę i domaga się zapłaty 120 rs., to jest: zwrotu pieniędzy za zęby, kosztów kuracji i straty czasu.

W sprawie tej na żądanie powoda będzie dwóch ekspertów dentystów.

= Ofiary katastrofy.

W dniu wczorajszym sędzia śledczy powtórnie przybył do szpitala, aby otrzymać protokularne zeznanie ofiar strasznej katastrofy sobotniej.

Od Stopfa nie wiele można się dowiedzieć; stan jego zdrowia jest groźny i lekarze mało robią nadziei uratowania biedaka.

Korentzówna jest lepiej i żyć będzie, ale zdaje się, iż zostanie zeszpeconą na zawsze.

Opowiada ona, iż przyczyną katastrofy było zapalenie pokojowego fajerwerku w sklepie, a iskra upadła na półkę zapełnioną fajerwerkami i wybuch w jednej chwili nastąpił.

Korentzówna w opowiadaniu swem zdradza anormalny stan umysłu i zachodzi obawa, czy straszne wspomnienie nie wywrze szkodliwego wpływu na zawsze.

= Kradzieże.

Na Pawiej pod nrem 11-ym, w mieszkaniu Kowalowa spełnioną została kradzież rozmaitych przedmiotów, wartości kilkuset rubli. — Na Marszałkowskiej Wincentynie Michałowskiej zeskamotowano portmonetkę z kilkuset rublami. — W mieszkaniu F. Metyka na Bednarskiej skradziono 264 rs. w gotówce.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym Tomasz Jesionek, włościanin, na ul. Senatorskiej zawadził wozem o latarnię.

Latarnia się przewróciła i wóz został połamany.

Na Marszałkowskiej szewc Antoni Szewczyk, przy aresztowaniu przez policjanta Ćwika, stawiał opór i Ćwika mocno pobił.

= Przewrócenie.

W dniu wczorajszym na Złotej wóz z węglami na skręcie przewrócił się.

Furman przygnieciony ciężarem, uległ złamaniu nogi i zranił się w głowę.

Odwieziono go do szpitala.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na rogu Granicznej i Królewskiej, wóz roboczy najechał na żonę majstra szewckiego, Tulińską.

Podniesiono ją w stanie bezprzytomnym, z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele.

Sprawca wypadku Mones Schönman został ujęty.

= Skonstatowane osoby.

Donosiliśmy wczoraj o wypadku nagłej śmierci nieznajomego człowieka, który zachorował w szynku na ulicy Długiej.

Obecnie osobistość denata została skonstatowaną.

Jest to Karol Wichrowski, b. urzędnik, rządca domu pod nrem 26-ym na Długiej.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym w zajeździe londyńskim pod nrem 27-ym na Nalewkach, numerowy zdziwiony, iż gość, przybyły przed kilkoma dniami do Warszawy, z pokoju tak długo nie wychodził, zastukał mocno do drzwi, z po za których nikt mu nie odpowiedział.

Wyłamano więc drzwi i ujrzano gościa wiszącego na oknie.

Jest to Borys Glasberg, liczący 48 lat wieku, kupiec, stale mieszkający w Mohylewie.

Pomimo energicznych środków ratunkowych, Glasberga ocalić nie zdołano.

Przyczyna samobójstwa nie jest wiadoma.

Z SĄDÓW.

Zmiana wyroku.

Burmistrz m. Tomaszowa otrzymał w końcu roku 1884-go wiadomość, że skradzione różnemi czasy w okolicach miasta konie mają być pędzone przez Tomaszów. Jakby na potwierdzenie tej pogłoski u jednego z mieszczan, Jana Hirsza, zauważono pewnego dnia znaczną partję koni.

Podejrzewając, że między niemi znajdują się i konie skradzione w okolicy, burmistrz Niemirowski, w otoczeniu strażników i kilku szeregowców z bataljonu strzelców, przybył na miejsce w celu dokonania rewizji. Hirsz znajdował się właśnie we wrotach stajni.

Na rozkaz burmistrza, żeby wyprowadzono konie na podwórze, Hirsz odpowiedział, że nie pozwoli na to bez otrzymania upoważnienia od właściciela Gorczyckiego. Burmistrz ponowił żądanie, co wprowadziło Hirsza w gniew, podsycany obustronną utarczką słowną. Wreszcie Hirsz stanął we drzwiach (jak niektórzy ze świadków zeznali) z widłami i miał się wyrazić: „albo moja śmierć, albo burmistrza." Niemirowski począł grozić Hirszowi kajdanami, na co ten odezwał się do parobka: „podaj mi dubeltówkę, a palnę w łeb albo sobie, albo burmistrzowi za krzywdę, jaką mi wyrządza swem podejrzeniem."

Obecni przy tem szeregowcy i strażnicy rozbiegli się. Jeden z nich opowiadał następnie przed sądem, że ogarnął ich taki strach, iż myśleli tylko o uratowaniu życia.

Zajście skończyło się tem, że konie zostały zrewidowane w stajni i Hirsz już nie stawiał żadnego oporu.

Pociągnięty następnie do odpowiedzialności, pod zarzutem oporu władzy i znieważenia urzędnika podczas pełnienia obowiązków służbowych, Hirsz skazany został przez sąd okręgowy piotrkowski na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i rok rot aresztanckich.

Izba sądowa, dokąd odwołał się dotknięty wyrokiem Hirsz, nie podzieliła poglądu pierwszej instancji i, zgodnie z wywodami adw. przys. Pepłowskiego, który przemawiał w obronie Hirsza, zakwalifikowała czyn jego jako obelgi słowne bez użycia siły i skazała go na karę pieniężną w ilości 25 rs.

E. W.

— N. N. stosownie do „odpowiedzi redakcji" w nrze 60-ym (rannym) rs. 1 na wpis dla uczniów.

— Skurzyński składa rs. 3 na Instytut moralnie zaniedbanych, w intencji uniknięcia na przyszłość stosunku z ludźmi złej wiary.

Nekrologja.

† Ś. p. Antoni **Czerwiński,** kupiec, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 54, przeniósł się do wieczności w dniu 14-ym marca r. b. W żalu pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 16-ym b. m. to jest we środę o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —942—

† Ś. p. Mundzio **Porowski,** syn Ewarysta i Wandy z Pągowskich małżonków Porowskich, przeżywszy rok jeden i cztery miesiące, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do grona aniołów w dniu 14-ym marca r. b. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 17-ym marca r. b., to jest we czwartek, o godzinie **1-ej** po południu, na cmentarz powązkowski, z domu № 82 przy ulicy Chmielnej. 2—943

† Dnia 17-go b. m., to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana odbędzie się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefy z Zachorowskich **Rembowskiej,** na które pozostały mąż i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—936—

† W dniu 18-ym marca r. b., o godzinie **9-ej i pół** zrana odbędzie się nabożeństwo żałobne w Schronieniu dla paralityków św. Władysława za rogatkami belwederskiemi, za duszę nieodżałowanej pamięci Józefy z Bontanich **Kruszewskiej,** żony doktora, który stale i bezinteresownie zajmuje się choremi Schronienia, jako członek zarządu. —944—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Poznań 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Posłem na sejm pruski z okręgu gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnickiego, wybrany został dzisiaj historyk Kazimierz Jarochowski. Kandydatem niemieckim był znany landrat Unruh.

Wiedeń 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. War.*) — Z powodu zamieci śnieżnych, przerwaną została komunikacja pomiędzy Lublaną i Tryestem.

Wiedeń 15-go marca. (*Tel. pryw. kurj. W.*) Izba deputowanych, obradując nad statutem bankowym, uchwaliła na posiedzeniu dzisiejszem zachować obecny tekst niemiecki banknotów austrjackich 193 głosami przeciw 82. Ze strony polskiej brakowało kilku posłów. Sprawozdawca, prof. Biliński, powiedział młodoczechom wiele gorzkich prawd, które sprawiły w izbie głębokie wrażenie.

Wiedeń 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Arcyksiążę Rudolf odjeżdża dziś do Berlina, gdzie zabawi do dnia 23-go b. m.

Wiedeń 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Izba deputowanych odrzuciła 193 głosami przeciw 82 wniosek czecha Trojana, żądający, aby tekst banknotów ułożonym był w językach narodowych. (*Aj. półn.*)

Berlin 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Norddeutsche allgemeine Zeitung* powiada, że głównym powodem rozbratu pomiędzy rządem i centrum katolickiem było zachowanie się tego ostatniego w sprawie kolonizacji prowincyj polskich, tudzież polityki kolonjalnej kanclerza. Tylko dzięki pojednawczemu wpływowi Papieża, rozbrat ten nie przybrał jeszcze ostrzejszych rozmiarów.

Berlin 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Według świeżych obliczeń, cesarza Wilhelma w dniu jego urodzin otaczać będzie 85 członków rodzin panujących, wliczając w to książąt rzeszy niemieckiej i domu pruskiego.

Berlin 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W Niemczech południowych pada bez przerwy śnieg. W kilku miejscach dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Berlin 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Kreutzzeitung* wyśmiewa rozkaz francuskiego ministra wojny, jen. Boulangera, wystosowany do oficerów, a zabraniający im przyjmowania bon niemieckich. Jest to paroksyzm strachu przed Niemcami i nowy dowód niezawisłych usposobień wobec wszystkiego, co niemieckie. Wszelkie zapewnienia pokojowe francuzów okazują się wobec podobnych faktów wątpliwemi. Kilka zachęt, danych ze strony rosyjskiej, wystarczyłoby, aby przymarzłą nieco odwagę francuzką podnieść do stopnia wrzenia.

Berlin 15-go marca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dzisiaj piąty dzień postu głodomora Cetti. Stan pomyślny.

Paryż 15-go marca. (*Tel. Aj. półn.*) — Pisma tutejsze zamieszczają szereg oświadczeń Lessepsa, złożonych różnym osobom, które zapewniają o pokojowych zamiarach cesarza Wilhelma, cesarzowej i ks. Bismarka.

Paryż 15-go marca.(*Tel. pryw. kurj. W.*) Na posiedzeniu wczorajszem rady gabinetowej minister spraw zewnętrznych, Flourens, przedstawił projekt okólnika do państw zagranicznych, zapraszający je do wzięcia udziału w paryskiej wystawie powszechnej, w r. 1889-ym odbyć się mającej.

Paryż 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. War.*) — Dzienniki tutejsze zapewniają, iż pomiędzy Austrją i Rosją nastąpiło bezpośrednie porozumienie.

Londyn 15-go marca. (*Tel. Aj. półn.*) — Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin oświadczył minister wojny, Stanhope, że wybór systemu karabinów magazynowych nastąpi za dni kilka, przyczem rządowi zależy na tem, aby system ten doskonałością przewyższył wszystkie inne, przyjęte przez rządy europejskie.

Sofja 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Ajencja Havasa* telegrafuje: Wczoraj był dzień urodzin króla włoskiego. Pięćset do sześciuset osób udało się około godziny ósmej wieczorem z pochodniami w ręku pod okna mieszkania konsula włoskiego, hrabiego de Sonnaz i urządziło mu owację. Odezwały się okrzyki: „Niech żyją Włochy! Niech żyje król!" Jeden z urzędników konsulatu oświadczył tłumowi, że konsul jest nieobecny. W ciągu dnia rejenci, prezydent gabinetu i minister spraw zewnętrznych złożyli powinszowania hrabiemu de Sonnaz. (*Aj. półn.*)

Sofja 15-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Rada ministrów uchwaliła, że ruble przyjmowane być mają w kasach państwa przy uiszczaniu podatków w cenie trzech franków. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 15-go lutego.

Pomimo iż pogłoski które spowodowały zniżkę wczoraj okazały się nieuzasadnione, słabe usposobienie jakie się wczoraj wytworzyło panowało i dzisiaj w całej sile i poprawa sytuacji objawiła się tylko w niedozwoleniu na dalszy rozwój dążności zniżkowej. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się w kursie. Wartości bankowe bez ruchu, kolejowe słabiej. Na polu rent obcych również usposobienie słabe, chęć kupna mała. — Rosyjskie wraz z innemi prawie bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 25 f. niżej, na dostawę utrzymać się w cenie zdołało.

Berlin 15-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban ros. w tr. nat.	181.50	Akcje kredytowe	466.—
Weksle na Warszawę	181.30	Listy zast. serji I-ej	57.20
Wek. na Peters. krótk.	180.90	Weksle na Lon. krót.	20.39
Wek. na Petersb. dług.	180.50	„ „ dług.	20.27[5]
Bil. ban. ros. na dost.	181.75	Żyto w tow. gotow.	124.25
Wschodnia poż. II em.	56.20	Żyto na jesień	125.—

Petersburg 15-go marca.

Weksle na Londyn . . . . $21^{1}/_{16}{}^{9}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . $245^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . . 231
Półimperjały 9.22

Notowania berlińskie wczorajsze w porównaniu z onegdajszemi za prawie niezmienione uważać należy, gdyż różnicy nie stanowi 25 f. zwyżki w tranzakcjach końcomiesięcznych, podczas gdy inne kursa rubli dotyczące nie zmieniły się wcale, a nawet niektóre 10 f. obniżyły. Niemniej jednak obawa dalszej zniżki jaka wczoraj na giełdzie naszej panowała, usunięta w ten sposób zostaje i przewyżka nad różnicę berlińską do jakiej wczoraj doszliśmy przy płaceniu 55.30 i 55..35 rs. za 100 m. zniknie zapewne dzisiaj. Przeszkodzić temu wprawdzie mogłyby szacowania, gdyby były mniej korzystne, a głównie wartości miejscowe i trudności na ogólnym braku zaufania polegające, które najsilniejszych w wyjątkowych stawiają warunkach. Notowania dnia poprzedniego były: 181.60, 181.50, 466, 124.50, 125.

Gdańsk 14-go marca.

Pszenica cena najwyższa krajowa 8—37½, regulacyjna bieżąca 8.— , na dostawę wiosenną 8.—. *Żyto* cena najwyższa za polskie 4—80, regulacyjna 4—80, na dostawę wiosennną 4—80.

Ceny zboża z dnia 15-go marca 1887-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 126—130, średnia 120—125, ordynaryja 114—118. *Żyto* wyborowe 84—85, średnie 80—82, ordynaryjne 75—78. *Jęczmień* wyborowy 82—86, średni 77—80, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 82—85, średni 74—78, ordynaryjny 70—73. *Groch* 80—90, — *Gryka* 76—82.— *Kasza* jaglana 78—79, wyborowa 90—106. *B. Werner et Comp.*

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Wedle sprawozdania p. R. Damme, w sobotę dnia 12 marca, w **Gdańsku** usposobienie panowało dla *pszenicy* słabe, tak krajowego jako też i na tranzytowego towaru tylko krajowa letnia miała popyt dobry. Polską notowano jasno-pstrą nie zbyt czystą 124 i 125 funt. 146 m., pstrą 128 i 129 f. 148½ i 149 m. za tonnę—wyborowej nie kupowano. *Żyta* mało, ceny bez zmiany. Polskie 92 m. Inne ziarno tylko krajowe. *Lnianka* rosyjska nieczysta 165 m. *Koniczyna* biała 40 do 42, czerwona 33 do 38, szwedzka 40 m. za 50 kilo. W **Libawie** *żyta* ceny niezmienione—75 kop. notowano. *Owies* bardzo słabo 61 do 74 kop. za pud. Zbyt dosyć żywy. W **Odesie** *pszenica* 108 do 130, *jęczmień* 57 do 63, *żyto* 68 do 73, *owies* 56 do 62 kop. W **Wiedniu** *pszenica* na wiosnę 9.43, *żyto* 7.04.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 13-ym marca 1887 roku, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Płońska Orlowskiemu.—z Drezna Ulrich, hotel brühlowski.—ze Słupcy Aleksander Brockmann.—z Aczyńska Matwiejewiej. Solec.—z Moskwy Sadowskiemu, — z Lublina Ettingerowi.

Uwaga.—Osoby, życzące sobie odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winne przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu L. P.*—Szpitala specjalnego dla chorych na płuca w Warszawie nie ma. W szpitalu Dzieciątka Jezus nie ma również oddziału dla suchotników.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty	godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwislańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwislańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16) Марта 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.